Nr. 286. Lwów. — Wtorek dnia 15. Grudnia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Ireneusza M. Jutro: Euzebiusza B. M. | Wschód słońca g. 7 m. 51 Zachód „ g. 3 m. 59 | Długość dnia g. 8 m. 8 Ubyło „ 1 minutę

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Sprawa wschodnia rozpadła się na dwie odrębne kwestje, które i mocarstwa i strony bezpośrednio interesowane starają się traktować osobno. Pierwsza kwestja, to stosunek serbsko-bułgarski, druga — stosunek bułgarsko-rumelijski. Obie dzięki zabiegom mocarstw weszły teraz na drogę, wiodącą do pokojowego ich załatwienia, tem niemniej jednak nie przestały być niebezpiecznemi. bo nawet załatwione najpomyślniej, wnet otwierają wrota nowym zawikłaniom. Rozpatrzmy się w sytuacji, pamiętając przytem, że między Rosją a Austrją istnieje niewzruszone porozumienie, dzielące półwysep na sferę austrjackich i rosyjskich wpływów.

Pol. Corr. donosi, że Garaszanin w piątek wystósował do przedstawicieli mocarstw drugi okólnik, w którym uprasza o rychłe przeprowadzenie linji demarkacyjnej, bo pomimo zawieszenia broni, Bułgarzy ciągle napadają na Serbów. Krom tego, w Bałkanach zaczęły padać obfite śniegi i zaczęły się mrozy niemniejsze od naszych, więc, że wkrótce fizycznej możebności nie będzie przeprowadzić demarkacyjnej linji. To też komisja międzynarodowa już jest wyznaczona.

Składa się ona z następujących militarnych *attachés* w Wiedniu: niemieckiego pułkownika hr. Wedela, rosyjskiego pułkownika bar. Kaulbarsa i włoskiego podpułkownika Cerutti, a przewodniczącym w tej komisji będzie adjutant cesarza austrjackiego, podpułkownik hr. Rosenberg-Orsini. Dotąd nie wiadomo, czy Anglja i Francja wyszla swych przedstawicieli, jest jednak rzeczą pewną, że się na tę akcję zupełnie zgadzają. Dziś komisja może już jest w drodze na widownię niedawnych zapasów, a lada dzień rozpocznie swą czynność, poczem nastąpi ostateczny obrachunek między Bułgarją a Serbją, wykonany nie przez te państewka bezpośrednio, lecz przez mocarstwa. Byłoby to bardzo pięknie, gdyby ów obrachunek wypadł tak, jak zapowiada nowy serbski minister wojny Frasanowicz, o czem donosi dzisiejszy telegram. Prawdopodobnie jednak tak nie wypadnie, bo Rosja o ile wiemy nie zmieniła swego żądania, aby Bułgarja nie była uszczuplona i pewnie się nie zgodzi na wyniesienie ks. Aleksandra do godności króla obu Bułgaryj. Otóż, jeśli ten obrachunek tak nie wypadnie, to Serbja wyjdzie z wojny upokorzona, Milan będzie musiał abdykować na rzecz nieletniego syna, a Austrja będzie zmuszona rozciągnąć nad nim bardzo ścisłą opiekę, przez co niebo polityczne będzie ustawicznie pokryte chmurami dążności stronników Karadżordżewicza, panslawistów i zwolenników Austrji, która w końcu, raz się wziąwszy do rzeczy, będzie musiała ją doprowadzić do ostatnich konsekwencyj. Zakończenie tedy wojny serbsko-bułgarskiej jest początkiem bardzo doniosłych zmian w państwie Duszana Wielkiego.

Ten sam obraz przedstawia kwestja unji bułgarskiej. Już się na nią do pewnego stopnia zgodziły wszystkie mocarstwa, nie wiedzą tylko jak przystąpić do jej wykonania, jakiemi warunkami otoczyć, jaki dać pozór. Do *Pester Lloyda* donoszą z Filipopola, że na petycje ludności o uznanie unji, konsulowie dają takie odpowiedzi: angielski wyraża nadzieję, że rząd jego dołoży wszelkich usiłowań do uczynienia zadość dążeniom Rumeljotów; francuski zapewnia, że najchętniej przedstawi swemu rządowi życzenia ludności; austrjacki, pełniący także obowiązki niemieckiego, powiada, że rząd jego wcale nie myśli przeszkadzać unji, ale idąc ręka w rękę z innemi cesarskiemi gabinetami, jest postawiony w takiej sytuacji, że teraz musi nie uznawać unji; to samo mówi włoski. Obaj tedy umywają ręce, wcale niedwuznacznie dają do zrozumienia, że jeśli Rosja zgodzi się na unją. to Austrja i Włochy także się zgodzą. Wkońcu konsul rosyjski powiada, że jego rząd bynajmniej nie oponuje przeciw unji, ale Europa — istota dość nieokreślona — jest jej przeciwną i dla tego jeśli Bułgarzy nie chcą, aby tureckie wojska zajęły Rumelją, to powinni się poddać decyzji konferencji. Nikt tedy w Europie nie jest przeciw unji, oprócz samej Europy. To zapewne znaczy, że unja będzie przeprowadzona, ale nie przez Bułgarów, którym przez to wyrosłyby wielkie rogi, lecz przez Rosją, która już się postara o to, aby w przyszłości nie wyrosły Bułgarom nawet takie rogi, jakie pokazali teraz rosyjskiemu rządowi.

Ponieważ między cesarstwami i Włochami istnieje porozumienie, a Francja jest obojętną, przeto ostatecznie Rosja przeprowadzi unją, lecz ona także otwiera wrota ogromnym zawikłaniom. Już teraz Kreteńczycy uchwalili wysłać do Konstantynopola deputację z oświadczeniem, że jeśli unja bułgarska będzie przeprowadzona, to Kreta zażąda przyłączenia jej do Grecji. Grecja zaś ciągle się zachowuje tak dwuznacznie, że Turcja była zmuszona ustawić na jej granicy armją wynoszącą już teraz 280 tysięcy, a jeszcze 45 batalionów ma niebawem przybyć z Azji.

Dzisiejszy telegram z Wiednia potwierdza nareszcie naszę prywatną wiadomość, którą z początku mieliśmy jako telegram, potem jako korespondencję z Berlina o złym stanie zdrowia cesarza Wilhelma. Widocznie więc znacznie mu się pogorszyło, skoro już nie skrywają jego choroby. Parlament niemiecki, odrzuciwszy wniosek konserwatystów o przedłużenie perjodów prawodawczych do lat pięciu i wniosek socjalistów o skrócenie ich do dwóch lat, a także znowu uchyliwszy żądanie ks. dr. Jaździewskiego, aby postawiono na porządku dziennym rozprawę nad wydalaniami z Poznańskiego — przystąpi dopiero po świętach do rozpraw nad przedłożeniem rządowem dotyczącym prolongaty ustawy przeciw socjalistom. Ponieważ w parlamencie panuje usposobienie nieprzychylne temu żądaniu, przeto puszczono pogłoskę, że w razie odrzucenia przedłożenia rządowego, Bismark postara się o rozwiązanie parlamentu. Ta groźba już podobno o tyle poskutkowała, że parlament małą, zaledwie paro-głosową, większością przyjmie przedłożenie. Taka manifestacja nie zaboli Bismarka, który nawet tak potulny parlament nazwał przed kilku dniami konwentem.

Z Francji znowu donoszą, że kongres wersalski, który wybierze nowego prezydenta republiki, będzie zwołany dopiero po świętach, a to dla tego, że parlament naznaczył rozprawę nad funduszami dla Tonkinu i Madagaskaru na 21 b. m. Wbrew życzeniu radykalistów rząd nie zgodził się rozdzielić kwestji funduszów tonkińskich od madagaskarskich, bo pierwsze chcieliby radykaliści odrzucić, a drugie przyjąć. Nie zgodził się rząd także nie robić ze sprawy uchwalenia lub odrzucenia tych fundszów kwestji zaufania. Pod groźbą przesilenia gabinetowego fundusze zapewne będą uchwalone, ale między rządem a radykalistami przepaść się zwiększy.

Z Petersburga nam piszą pod datą 5. grudnia:

„W sferach rządzących wyradza się kierunek coraz bardziej polakożerczy, wytężony obecnie zwłaszcza przeciw duchowieństwu naszemu. Nawet w Petersburgu czuć się on daje; w wyższych zakładach naukowych wznowili procentowanie Polaków; na służbę nie przyjmują i t. p.

Przedwczoraj zdarzył się fakcik, który dobrze ten prąd ilustruje: w połowie koncertu, dawanego przez panią Lucca i Mierzwińskiego w sali Dworzańskiego Zebrania przybył naczelnik miasta jenerał Gresser i bardzo dobitnie „prosił“ Mierzwińskiego, żeby nie próbował śpiewać cokolwiek po polsku!

Tego tutaj, w Petersburgu nigdy jeszcze nie bywało, a przed dwoma laty mieliśmy tu teatr polski.

Postęp widoczny na tej drodze“.

W sprawie sporyszu.

Poseł Męciński udał się do dra Radziszewskiego, profesora chemji w uniwersytecie lwowskim, z prośbą aby wydał swoję opinję o orzeczeniu lekarzy wojskowych co do niebezpieczeństwa, jakiem grozi życiu ludzkiemu zawarta drobna ilość sporyszu w życie galicyjskiem. Na skutek tej prośby otrzymał od niego list następujący:

Szanowny Panie Pośle!

Na zapytanie Szanownego pana Posła, jakie jest moje zapatrywanie na sprawę sporyszu, znajdującego się w ilości 0·0214% w życie galicyjskiem, dostarczonem intendenturze wojskowej w Krakowie, przez dom komisowy w Tarnowie, pospieszam odpowiedzieć, jak następuje:

Przedewszystkiem zauważyć muszę, iż mylnem jest twierdzenie, jakoby w pokarmach naszych codziennych nie znajdowały się zgoła substancje, które toksykologicznie za trucizny uznane zostały. Owszem, czegoś zupełnie przeciwnego dowodzą następujące fakta: 1) Jednym z bardzo rozpowszechnionych pokarmów jest herbata i kawa, które zawierają trujący Alkaloid, znany pod nazwą Koffeiny. Badania toksykologiczne, dokonane na zwierzętach, okazały, że *g.* 0·4 do 0·5 Koffeiny wystarcza do zabicia kota, a jednak według Hassel'a 1 klg. herbaty czarnej zawiera tej trucizny *g* 25.3, a według Zöllera [1]) herbata Himmalaja zawieru jej *g* 49.4, to jest tyle, ile jej potrzeba do zabicia 100 kotów. 2) Alkohol absolutny jest śmiertelną trucizną, atoli spożywamy go pod postacią piwa, wina, rumu, wódki itd., doświadczenie bowiem nas poucza, iż własności trujące alkoholu zmniejszają się w miarę jego rozcieńczenia lub zmieszania z innemi pokarmami równocześnie pobieranemi. 3) Nikotyna, która od czasu otrucia nią hr. Bocarmé w r. 1851, nabrała pewnego rozgosu, znajduje się nietylko w liściach, ale i w dymie tytoniowym, a lubo niektórzy higieniści występują przeciwko używaniu tytoniu — to przecież sami zazwyczaj należą do stałych konsumentów tej niebezpiecznej trucizny. 4) Najbardziej zabójczą substancją jest kwas *pruski (honny soi qui mal y pense!)*, a przecież wódka znana pod nazwą Kirschwasseru, zawiera w jednym litrze, wedle Nessler'a i Barth'a [2]) od 3 do 17 mg. tej w najwyższym stopniu niebezpiecznej trucizny, co wszakże amatorów kirschwasseru niechaj bynajmniej nie doprowadza do rozpaczy. — Z drugiej strony można udowodnić, że wszelkie, toksykologicznie najniewinniejsze środki pożywienia, mogą się stać dla zdrowia ludzkiego bardzo niebezpiecznemi, jeżeli się je spożyje w nadmiernej ilości. Ażeby rzeczy nie przedłużać, nadmienię tylko, że czysta, kryniczna woda, użyta w nadmiarze, okazała się, wedle badań prof. Mohla, zabójczą trucizną. Zdanie to potwierdza prof. Hoppe Seyler [3]), mówiąc: „Jakkolwiek woda musi być uważaną za jeden z najważniejszych pokarmów, to jednak działa ona trująco *(giftig)* na wszystkie organizmy, skoro do ich organów zostanie doprowadzoną w nadmiernej ilości“.

Z powyższego się okazuje, że pojęcie trucizny jest bardzo względne; najniewinniejsze ciało, użyte w nadmiarze, może się stać trucizną, i na odwrót, wszelka trucizna, użyta w małej ilości, a zwłaszcza też zmięszana ze znaczną ilością ciał obcych, staje się ciałem zupełnie dla zdrowia nieszkodliwem.

Z doświadczeń zaś nad alkoholem wynika, że o szkodliwości danej substancji decyduje nie tyle absolutna jej ilość, spożyta w pewnym przeciągu czasu, ile raczej stan jej rozcieńczenia, to jest jej stosunkowa (procentowa) ilość zawarta w pokarmach, równocześnie do organizmu wprowadzanych.

Panowie lekarze tarnowscy orzekli zasadniczo, iż ponieważ sporysz zażyty, jako taki jest dla zdrowia szkodliwym, przeto żyto używane na wypiek chleba nie powinno go wcale zawierać. — Idąc za tem zdaniem, należałoby zakazać użycia herbaty, kawy, tytoniu, piwa, wina itd., ponieważ notorycznie jest wiadomem, iż wszystkie te pokarmy zawierają koffeinę, nikotynę, alkohol itd., to jest ciała, które wedle licznych i sumiennych badań okazały się truciznami, nierównie silniejszemi, niż sporysz.

Trzymając się dalej zasady, przez panów lekarzy tarnowskich wygłoszonej, należałoby również zakazać wypiekania i sprzedaży chleba żytniego, albowiem notorycznie jest wiadomem, iż w każdem życie sporysz się znajduje. Wprawdzie słyszeliśmy legendę o istnieniu pewnych wiosek, nawet w Galicji, w których sporysz wyrośnięty na życie należy do osobliwości; miejsce takich atoli nie musi być dosyć, skoro europejskiej sławy farmakognista prof. Flückiger [4]) tak pisze: „Od klimatycznych warunków jest on (sporysz) mało zależnym, skoro zbierają go zarówno w środkowej Europie, jak w południowej Rosji, w Hiszpanji, w północno - zachodniej Afryce, w Peru i w Indjach. Znajduje się on w Norwegji aż do 69 stopni północnej szerokości i na wyspach Feroe; ja zaś (Flückiger) znajdowałem go obficie na wysokości 1400 metrów nad powierzchnią morza“

Dalej zaś tenże autor poucza, iż sporysz, znajdujący się w handlu, pochodzi przedewszystkiem z południowej Rosji, z Vigo (w Hiszpanji), z Magador, Tenerify i Kalkuty. Jaką zaś wogóle ilość sporyszu zbierają, dowodzi ten fakt, że same Stany Zjednoczone zużywają go 75,000 funtów rocznie. Sporysz przeto wyrastający na życie jest zjawiskiem ogólnem, powszechnem, a to tak dalece, iż z góry można twierdzić, że wszelkie żyto, w większych ilościach nagromadzone — czy ono rodem z Węgier, czy z Rosji, czy Rumunji, będzie sporysz zawierać. Ilość tego sporyszu pojawiała się w dawniejszych wiekach w kolosalnej ilości. Wedle bardzo poważnych badań wywoływał on w wiekach średnich epidemiczne choroby znane pod nazwą *Arsura, Ignis sacer, Ignis occultus, Ignis plaga. Ignis Sancti Antonii, Sanct Antonien Brunst, Mal des ardens etc.* Wszystkie te atoli choroby, znane w nowoczesnej medycynie pod nazwą *Ergotismus*, występowały wówczas, gdy w skutek złej uprawy, złego czyszczenia zboża, bagnistej roli i długotrwałych deszczów, żyto zawierało 25% do 33% sporyszu, t. j. było w jednej czwartej lub nawet w jednej trzeciej części sporyszu. O takiem życie obecnie nawet mowy nie ma, lekarze zaś nasi, cieszący się oddawna rozległą praktyką, na zapytanie, czy też zdarzyło im się leczyć, lub bodaj słyszeć o jakim wypadku ergotyzmu w Galicji, dają stanowczą odpowiedź przeczącą, a przecież, gdyby w Galicji, która konsumuje takie olbrzymie ilości swego żyta, sporysz obficiej się rodził, niż gdzieindziej, toby się to musiało zadokumentować przynajmniej w sporadycznych wypadkach ergotyzmu. Fantazyjna przeto obawa przed widmem choroby, której nikt w Galicji od niepamiętnych czasów nie widział, nie byłaby pozbawioną pewnego komizmu, gdyby nie to, iż bezpodstawne alarmowanie opinji powszechnej, wyrządza zarówno ciężką jak niepospolitą krzywdę bogactw krajowemu.

Z tego, co powyżej powiedziałem, wynika że znaczny procent sporyszu w życie jest dla zdrowia szkodliwym, że atoli pewien procent w każdem życie się znajduje, i że ten mały procent sporyszu jest widocznie bez żadnego wpływu na dobroć mąki i potraw z nich otrzymanych. To ostatnie zdanie stwierdza także Sonnenschein [5]), który na str. 488 swego znakomitego dzieła opracowanego powtórnie przez prof. Classena, mówi w tej sprawie co następuje: „Mutterkorn, Secale cornutum, Claviceps purpurea... Małe przymieszki tego ciała nie dadzą się uniknąć, są też one bez widocznego wpływu na własności mąki (dosłownie: *Geringe Beimengungen dieser Substanz mögen kaum zu vermeiden, auch von keinem bemerklichen Einfluss auf die Beschaffenheit des Mehles sein.*“ Chodziłoby tylko o to, co Sonnenschein nazywa „małemi przymieszkami.“ Otóż autor ten podaje sposób Wittsteina, za pomocą którego można w mące rozeznać 2—4% sporyszu. Zdawałoby się przeto, że ilości mniejsze od 2% można według Sonnenscheina uważać za „małe przymieszki. Prof. dr. J. König [6]) podaje, że chleb, wypieczony z mąki, zawiarającej sporysz w ilości dla zdrowia szkodliwej, jest kłaczkowaty, zabarwiony fiołkowo, oraz posiada smak i zapach odrażający (dosłownie: *damit vermengtet Mehl liefert ein flockiges, violett gefärbtes Brod, welches schlecht schmeckt und widerlich riecht).* Otóż zapewniono mnie, że chleb wypieczony na próbę z mąki dostarczonej przez dom komisowy w Tarnowie, miał wszystkie cechy zwykłego chleba powszedniego i że nawet w najodleglejszym stopniu nie przypominał odrażającego obrazu, skreślonego piórem prof. Königa.

Nareszcie Dr. Leo Liebermann [7]) mówiąc o wykrywaniu sporyszu w mące i chlebie zaleca, jako najlepszą metodę kolorystyczną, za pomocą której nawet 0·25% sporyszu można wykryć, (dosłownie: *noch 1/4 Percent Mutterkorn nachgewiesen können).* Ponieważ tenże Liebermann twierdzi, że 1% sporyszu w chlebie jest dla zdrowia szkodliwym, a podaje metodę, za pomocą której nawet ćwierć procentu można wykryć, przeto godzi się ztąd wnioskować, że 0·25% sporyszu uważa on za tę ilość, która wprawdzie pewne obawy jeszcze obudzać może, lecz już nie jest szkodliwą.

Wszystko zaś, co nie przekracza tej granicy należy uważać za ślady niedające się ilościowo oznaczyć, które też stanowią owe „drobne przymieszki“ niewywierające żadnego wływu na własność mąki. — Że zdanie to jest zupełnie uzasadnione, wypływa to także ztąd, że z prac Draggendorffa, Podwysockiego i Blumberga wynika, iż ilość działających składników w sporyszu wynosi zaledwie 2 do 5% całkowitej jego ilości, wykrywając zatem 0·25% sporyszu, wykrywa się przez to od 0005% do 0·125% ciał toksykologicznie czynnych, — ilości zaś takie już śmiało do rzędu chemicznych śladów zaliczyć można.

Atoli wedle orzeczenia intendentury wojskowej, zboże dostarczone przez dom komisowy w Tarnowie zawiera dziesięć razy mniej sporyszu, niż w ogóle można go w mące tolerować, wynosi ona bowiem zaledwie 0·0214%. A przecież zważyć należy, że ten stosunek procentowy będzie w chlebie wypieczonym jeszcze mniejszym, a to z dwóch przyczyn: 1⁰ 6000 gr. mąki daje 800 gr. chleba, — ztąd łatwy rachunek okazuje, że skoro w 100 gr. znajduje się gr. 00214% sporyszu, to w 100 gr. chleba znajdować się to będzie:

$$\frac{00214\cdot 6}{8} = 0\cdot01605\%$$

[1]) Liebig's Annalen der Chemie, t. 158, str. 180.

[2])Zeitschr. für Analyt. Chemie, 1881 r.

[3]) Allgemeine Biologie von Prof. Dr. Hoppe Seyler. Berlin 1877. str. 30.

[4]) Pharmakognosie des Pflanzenreiches von F. A. Flückiger. Berlin, 1881. str. 260 i dalsze.

[5]) Handbuch der gerichtlichen Chemie, neu bearbeitet von prof. Dr. A. Classen, Berlin 1881.

[6]) Die menschlichen Nahrungs und Genussmittel von prof. Dr. J. König, Berlin 1883, str. 409.

[7]) Anleitung zu chemischen Untersuchungen auf dem Gebiete der Medicinalpolizei, Hygien und Preusischen Praxis. Stuttgart 1877 str. 73.

---

90)

IZMAEL

przez

Mrs. E. Braddon.

Przekład z angielskiego M. Faleńskiej.

(Ciąg dalszy).

Gdy razem do stołu zasiedli, Izmael rzekł do swego gościa:

— Nie sprowadziłem cię tu, panie Dumont, dla sprostowania twoich przekonań co do zmian zaszłych we mnie, ale z innego całkiem powodu. Dla tego, kilku tylko słowami zapewniam cię, żem się wcale dawnym zasadom nie sprzeniewierzył. Idei, której niegdyś służyłem, służę dotychczas, wyście to raczej odstąpili od niej, obałamuceni teorjami fałszywych jej apostołów.

— Nie możesz pan dzisiaj mówić inaczej, rzekł na to Dumont; stawszy się bogatym, nauczyłeś się wierzyć w wrodzone twoje prawo do wyzyskiwania cudzej pracy.

— Własną moją i to w pocie czoła, dorabiałem się mienia, przerwał mu z pewną dumą Izmael — a przytem, nastręczałem niemało roboty tysiącom ludzi, którzy marliby może głodem, gdyby nie przedsiębiorstwa przezemnie stwarzane.

— Zapewne, tylko że na nich zarobiłeś pan miliony, a pracownicy, których używałeś pozostali nędzarzami, jak i przedtem. Oto właśnie o co nam chodzi, oto na czem w ogóle krzywda polega i czemu zaradzić musimy.

— Daj wam to Boże. Nie zdaje mi się jednak, aby rzecz ta była tak łatwą, jak wam ją przedstawiają wasi kierownicy. Ale nie traćmy dłużej czasu na rozprawach, któreby nas do niczego nie doprowadziły; wolę ci powiedzieć od razu pocom cię tu sprowadził. Oto chcę, abyś ponowił jeszcze poszukiwania, których dawniej próbowałeś z mojego zlecenia.

— Chciałbyś pan dowiedzieć się czegoś o żonie?

— Tak jest. Potrzebuję mieć pewność, czy ona jest dotąd przy życiu, czy też umarła, a w tym ostatnim razie pozyskać dowody jej śmierci.

— Niełatwe to zadanie. Kiedym niegdyś odszukał jej ślady w Marsylji, gdzie śpiewała w kawiarnianych koncertach, zmieniała już trzy razy swoje nazwisko. Zanim zdołałem ją wynaleźć, nie wiedząc o tem, że czytam codzień pochwały jej głosu w gazetach, już wyjechała była z Marsylji, jako panna Bonita ze swoim towarzyszem, który nawiasem mówiąc, bardzo już wtedy licho wyglądał i w niczem nie przypominał owego Hektora de Valnois, tak świetnie rozpoczynającego swój zawód w Paryżu.

— Na cóż nam te wszystkie przypomnienia? — przerwał mu niecierpliwie Izmael. — Wiem dobrze, żeś się spóźnił o cały tydzień, że tymczasem odpłynęli oboje do Valparaiso i że nie potrafiłeś już na ich ślad natrafić.

— Co się raz nie udało, może się teraz lepiej powieść — odpowiedział Dumont. — Chciej mi pan znowu powierzyć tę sprawę, a zrobię wszystko, co tylko będzie możliwem, aby ją doprowadzić do pomyślnego końca. Pozwól jednak, abym sobie przypomniał niektóre szczegóły moich dawniejszych poszukiwań, w celu posługiwania się niemi dzisiaj. Wszakże po sześciu latach dopiero dowiedziałem się o pobycie pańskiej żony w Marsylji. Tak jest, pamięć nie myli mnie co do tego. A także, zdaje się, że de Valnois pozostał jej do tego czasu wiernym, tak złą jak i dobrą dolę z nią dzieląc; musiało być zatem szczere pomiędzy niemi przywiązanie, skoro nawet pustki kieszeni przetrwało. Pracowali oboje, jak które umiało. Ona występowała po ogródkach, jako śpiewaczka, on potrosze piórem zarabiał. Ciężka była owa cygańska dola, w której brakło im nieraz kawałka chleba, a nie rozłączyła ich przecie.

— Nie potrzebuję słuchać od ciebie pochwał ich wzajemnej wierności, ale chcę, abyś nić zerwaną nawiązał dziś nanowo. Straciłeś ich ślady, odkąd Europę opuścili; spróbuj ich odszukać w miejscu, do którego wiesz, że się udali.

— W Valparaiso, i po siedmiu latach? Będzie to rzeczą niełatwą, a przytem bardzo kosztowną, zawczasu powiadam. Ale kto wie? może też taki szczwany lis jak ja, potrafi dokonać tego, czego nie umiała zrobić miejscowa policja, pomimo przyobiecanego przez pana wynagrodzenia. W każdym razie, spróbuję; ale co mi pan dasz za moję pracę?

— Jeżeli wynajdziesz moję żonę, lub przedstawisz mi dowody jej śmierci, dostaniesz pięć tysięcy franków, oprócz płacy, jaką będziesz pobierał stale w ciągu twych zajęć, na koszta podróży.

— Szkoda wielka, że nie wyprawiłeś mię pan wcześniej; radziłem to, ale nie chciałeś wtedy prowadzić dalej poszukiwań.

— Bo zniechęcony się czułem ich niepowodzeniem. Liczyłem, że traf da mi z czasem coś o niej usłyszeć; że może kiedyś nędza i osamotnienie przywiodą ją znowu do domowego ogniska, że w niem opieki poszuka, tak samo, jak niegdyś jej nieszczęśliwa matka poszukała ostatniego schronienia w tej obrzydłej norze przy ulicy Sombreuil.

Ostatnie te słowa wyrzekł Izmael z cicha, jakby do siebie mówiąc, ale dosłyszał je Dumont i spytał zdziwiony:

— Wspomniałeś pan o ulicy Sombreuil; czy na niej mieszkała matka twojej żony?

— Tam się rodziła i tam umarła w kwiecie młodości, przedwcześnie zwiędła i zmarnowana. Czemuż cię dziwią moje słowa? Wszakże nie mówiłem nigdy, że moja żona była szlachetnego rodu. Zapewniałem tylko, że uczciwą była i niewinną istotą, dopóki jej duszy nie zepsuł ten zdrajca. Pochodziła z niskiego stanu ta biedaczka: matka jej, córka stolarza, nazwiskiem Lemoine, nałogowego pijaka, uciekła z domu z jakimś nicponiem i umierająca już prawie z tem dzieckiem powróciła, by je opiece rodziców zostawić. Rzecz dziwna, jak mógł kwiat tak wytworny, wyrosnąć w podobnej kałuży! Moja żona miała rysy i powierzchowność wielkiej pani; mylnie zatem twierdzą niektórzy, że rodowe cechy odznaczają pewne warstwy społeczne.

— Może też odziedziczyła po ojcu krew szlachetniejszą — rzekł Dumont zamyślony. — Czy wiesz pan co o nim?

— Wiem tylko, że był to podły człowiek. Ale dosyć już o tej przeszłości; zanadto ona smutna dla mnie, abym mógł długo o niej mówić. Wynajdź moję żonę, a wiesz co na tem zarobisz.

— A czy toż samo dostanę, dostarczywszy dowód jej śmierci? — spytał Dumont trochę szyderczo. — Czy za złą nowinę tyle pan zapłacisz, ile za dobrą?

— Zupełnie jednakowo. Płacę za pewność, jakąkolwiek ona będzie.

ROZDZIAŁ III.

Niejedna panna, znajdująca się w położeniu Amelji Jarzé, byłaby się wyrzekła dalszych zabiegów, w celu zdobycia serca i miljonów Izmaela, ale ona nie tak łatwo zwykła była dawać w czemkolwiek za wygranę. Rozdrażnioną się czuła i upokorzoną, szczególniej zaś zazdrość w niej obudziła Konstancja, ale nie uważała jeszcze swej sprawy za straconą. Naradzała się nawet co do niej z Hortensją, w rzadkiej chwili lepszego z nią stosunku.

— Musi być jakaś smutna tajemnica w jego życiu — powiadała — bo uważałam, że twarz mu sposępniała, gdy mówił, że się nigdy nie ożeni. Wydawało mi się, że nietyle ochoty braknie mu do tego, ile raczej odwagi. Co to za rzecz dziwna, że nikt nic więcej nie wie o jego przeszłości, jak to, że się wielkiego majątku dorobił, zacząwszy od pracy prostego wyrobnika! Próbowałam nieznacznie wypytywać się o inne, dotyczące go szczegóły, ale każdy mi odpowiedział, że temu siedm lat dopiero, dowiedziano się o istnieniu tego człowieka, kiedy spadł na Paryż, niby meteor. Od tego czasu ręka jego kieruje wszelkiemi przedsiębiorstwami większej doniosłości, tak samo we Francji, jak i w Algierze. Budowa olbrzymiego mostu kolejowego w Owernji zdobyła mu sławę pierwszorzędnego inżyniera, oraz krzyż Legji honorowej. Jednocześnie z wyjątkowemi zdolnościami, odkryto wyjątkowe jego bogactwo, co większe miało jeszcze znaczenie i odtąd poczęli go wszyscy na obiady do siebie zapraszać. Ale o życiu jego dawniejszem nikt z naszych znajomych nic nie wie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

2⁰ Chleb żytni wykieka się w temperaturze 250⁰ do 270⁰ C. w ciągu 50 do 80 minut, stosownie do wielkości bochenków. Można przeto z pewnością twierdzić, iż w tej temperaturze znaczna części sporyszu ulegnie rozkładowi.

Słusznie też Dr. Miksch orzekł, iż mężczyzna zdrowy może powyższa ilość sporyszu spożyć w chlebie bez jakiejkolwiek szkody dla zdrowia; nie mogę tylko zrozumieć dalszego jego wniosku, iż nie jest wykluczoną możliwość szkodliwych następstw w razie dłuższego spożywania takiej (!) ilości sporyszu. Gdyby Dr. Miksch orzekł, iż ta procentowa ilość sporyszu, którą śladami nazwać można, tylko małoznaczące zaburzenia w organizmie wywoła, lecz obawia się, ażeby przez częste powtarzanie się tych drobnych zaburzeń nie wywołać groźniejszych, to byłoby to zdanie, na które wprawdzie bezwzględnie nie można się godzić[1] — lecz które możnaby było poddać naukowej dyskusji. Atoli Dr. Miksch twierdzi, zresztą zupełnie słusznie, iż chleb wypieczony z żyta dostarczonego przez dom komisowy w Tarnowie, nie sprowadzi jakiejkolwiek szkody dla zdrowia, a równocześnie zapominać się zdaje, iż suma zer zawsze równa się zeru. Jest to więc z jego strony ostrożność, pochodząca raczej ze zbytniej gorliwości służbowej, aniżeli z pobudek ściśle umiejętnych.

Na podstawie powyższych wywodów, przyszedłem do najsumienniejszego przekonania, że żyto, dostarczone intendenturze wojskowej przez dom komisowy w Tarnowie, jest wyborowej jakości, co zresztą i sama intendentura przyznaje, że zawartość sporyszu w ilości 0·0214 % jest drobną przymieszką, nieobniżającą wcale wartości żyta, w którem się znajduje, i że wreszcie chleb, wypieczony z tego zboża, będzie przedniej jakości, dla zdrowia ludzkiego zupełnie nieszkodliwy.

Kończąc mój wywód i upoważniając szanownego Pana posła do zrobienia z tego listu takiego użytku, jaki uzna za stosowne, miło mi załączyć wyrazy najgłębszego szacunku, z jakim mam zaszczyt pozostać, pisząc się uniżonym sługą

Prof. Dr. Bronisław Radziszewski.

Lwów, dnia 10 grudnia 1885.

Czas pisze: Wskutek odezwy Wydziału krajowego i tutejszej Izby handlowej, zebrał się w piątek wieczór na posiedzenie Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego dla objawienia swego zdania o sporyszu. Na posiedzeniu tem przeprowadzono ogólną dyskusję nad tym przedmiotem, poczem wybrano osobną komisję, która ma dokładnie zbadać kwestję sporyszu i przedłożyć Wydziałowi w tej mierze w najbliższych dniach swe sprawozdanie. W skład tej komisji weszli pp. profesorowie: Grabowski, Korczyński, Łazarski, Rostafiński i Stopczański“.

Sprawy sejmowe.

W uzasadnieniu naglącego wniosku z rezolucjami w sprawie dostaw dla c. k. armji przemówił p. Józef Męciński jak następuje:

Rezolucja sejmowa z 1 grudnia wzywająca rząd, ażeby zbadał postępowanie intendantury wojskowej, wskutek którego wykluczono zboże galicyjskie od dostawy dla c. k. armji i ażeby postarał się o uchylenie rozporządzeń ministerstwa wojny, które przynoszą ujmę produkcji rolniczej i młynarstwu w Galicji — stała się poniekąd bezprzedmiotową, albowiem już po 1 grudnia pojawiła się w dziennikach odpowiedź komendy I korpusu armji do Izby handlowej i przemysłowej krakowskiej wystosowana, która podaje powody owego wykluczenia. Powiada ona:

„Ilość sporyszu wynosi zatem w przecięciu 0·0214 % a na żołnierską porcję chleba z mąki tej wypieczonego przypada 12·74 centygramów sporyszu. Na tej podstawie lekarz wojskowy dr. Miksch wydał orzeczenie, że wprawdzie mężczyzna zdrowy może powyższą ilość sporyszu spożyć w chlebie bez jakiejkolwiek szkody dla zdrowia, że jednak w razie dłuższego spożywania takiej ilości sporyszu nie jest wykluczoną możliwość szkodliwych następstw zwłaszcza u tych żołnierzy, którym przyznano dodatek chlebowy. (Brod-Zubisse.)

Z tej przyczyny uznał dr. Miksch żyto przez dom komisowy dostarczone jako niekwalifikujące się do wypiekania chleba dla wojska, a szef wydziału zdrowia w komendzie I przystąpił w zupełności do zdania dr. Mikscha, a gdy żyto przez dom komisowy dostarczone było zresztą doborowego gatunku i nader starannie oczyszczone, tak, że snadnie za najlepsze żyto galicyjskie uchodzić mogło, przeto przy innych partjach żyta tem mniej można się było spodziewać pomyślnego rezultatu. W obec tego nie pozostało, zdaniem intendantury wojskowej nic innego, jak potrzebną dla piekarń wojskowych mąkę sprowadzić zkąd inąd i rzeczywiście dotąd sprowadzono z magazynów w Koszycach 1500 cetn. metr. do Krakowa, 500 cetn. do Tarnowa itd.“

Zaiste dziwić się potrzeba podobnemu orzeczeniu. Opinja lekarska twierdzi że procent ten nic zdrowiu nie szkodzi, wszakże nie jest wykluczoną możliwość!?... Jest to orzeczenie mające pretensję do pewnej uczoności, ale robi podobne wrażenie jak humorystyczny utwór pewnego francuskiego poety, który opisując Pola Elizejskie widział na nich same cienie wśród tych cieniów cień furmana, trzymającego w ręku cień szczotki, którą czyścił cień karety...

Rezolucja pierwsza moja zdąża przeto do tego, ażeby rząd zapomocą kompetentnych organów sprawdził, czy żyto w którem znajduje się sporysz, choćby tylko w ilości 0·0214 % jest zdrowiu ludzkiemu szkodliwe? Gdyby Sejm tego nie zrobił, na nic się zdadzą wszelkie opinje naukowe. *Befehl ist Befehl* — rzecz nie będzie cofniętą i żyto nasze nie będzie nadal przyjmowane.

Dalej żądam, ażeby rząd oznaczył maksymalną cyfrę domieszek, a czynię to z ostrożności, bo zdarzyć się może, iż gdyby znaleziono przypadkiem nie 0·0214 ale 0·0215 procentu sporyszu w jakiejś partji żyta, lub w jednym korcu, już byłoby to dostatecznem do odsunięcia dostawy galicyjskiej.

Zwracam uwagę, że sprawa tak zwanego *Mutterkornu* tyczy się tylko tamtej połowy kraju, gdyż w intendanturze lwowskiej, według oświadczenia JE. Namiestnika mogą się przymieszki znajdywać aż do ilości $3\frac{1}{2}$ %, podczas gdy w obrębie intendantury krakowskiej już 0·0214 % jest szkodliwe. Sądzę, że w obec takiej różnicy postawienie cyfry stałej byłoby bardzo pożądanem. Na dowód, ile postępowanie intendantury krakowskiej przyniosło szkody producentom galicyjskim przytacza mówca treść listu znanej firmy handlowej w Pradze „Lederer et Comp.“ która na propozycję jednego z domów handlowych we Lwowie, ażeby mąkę naszę sprzedać na placu pragskiem. odpowiedziała: „Przeciwko mące galicyjskiej zapanowało uprzedzenie, albowiem według orzeczenia intendantury krakowskiej znajduje się w niej za wiele sporyszu.“

Oto są skutki lekkomyślnego traktowania sprawy, wydawania opinij, które mają pretensję do uczoności, a są tylko krzywdą kraju, nieuzasadnioną żadnym dowodem naukowym!

W sprawie tej pojawiły się już artykuły naukowe. W jednym z dzienników krajowych, mianowicie w *Czasie*, ogłosił profesor botaniki na uniwersytecie jagiellońskim rozprawę o *Mutterkornie*, z której przekonać się można, że w ilości, w jakiej znajduje się w życie galicyjskiem, absolutnie szkodliwym być nie może. W tych dniach ogłoszone będzie *parere* naukowe profesora chemji w uniwersytecie lwowskim, tożsamo wykazujące. Mimo to władze wojskowe, intendantura, nic nie robią dla naprawienia szkody, wynagrodzenia krzywdy zrządzonej krajowi. Jest to wadą naszych niższych władz wykonawczych, że nawet w takich wypadkach, gdzie życzliwość władz wyższych, a przynajmniej niestawianie przeszkód, jest faktem oczywistym, władze niższe popełniwszy jakiś błąd, niesprawiedliwość względem kraju, nie czują się powołane skonstatować to i złe naprawić.

W trzeciej rezolucji żądam, ażeby rząd zbadał przyczyny, dla których owies ma być dostarczany z zagranicy rumuńskiej. Do dziś dnia nie ma zaprzeczenia podanej przezemnie wiadomości o dostawie rumuńskiego owsa na drugi sezon 1886 do Krakowa, i być nie mogło, albowiem wiadomość ta jest autentyczna. Dostawcą owsa ma być firma wiedeńska Wetzler Abeles Eisler & Comp., która dostała dostawę 20.000 centnarów metr. żyta loco Lwów-Banhof po cenie 6 złr. 7 ct. i 16.000 cent. metr. owsa po 6 złr. z tym dogodnym warunkiem, że wolno jej oddawać zboże na granicy, na liniach kolei Itzkany-Suczawa. Sprawdziłem te rzeczy. W tych dniach kontrolor Verpflegsmagazynu wysłał z Czerniowiec 31 wagonów owsa do Krakowa i innych stacyj galicyjskich. W dniu 6 b. m. ten sam kontrolor wyjechał powtórnie do Czerniowiec i w najbliższych dniach wyszle dalsze 39 wagonów. Dowiedziałem się dalej, śledząc tej sprawy, że 10 wagonów tego żyta, nadanego w Czerniowcach, przyszło w tych dnia do Tarnowa, 13 do Przemyśla, 28 do Jarosławia.

To są wypadki po dzień wczorajszy. Dalsze są w drodze. Jako nadawcy figurują: Silber Busch, Abeles, Pubes & Abeles.

Otóż wyeliminowano poprostu produkt krajowy na rzecz Benjaminka 12 departamentu ministerstwa wojny. Bo co się stało? W maju roku zeszłego, po krachu i szwindlu zbożowym podniosły się czasowo ceny owsa, a Abeles dostaje w maju 1884 na mocy rozporządzenia ministerstwa wojny „pożyczkę“ 7.000 centnarów metrycznych owsa z magazynów intendantury lwowskiej, i podobneż pożyczki z magazynów krakowskiego i tarnowskiego. Zabiera ten owies sprzedaje po 8 zł. i 8 zł. 30 ct. Później po żniwach ceny spadają, a gdy termin zwrotu jest 1. stycznia 1885, Abeles zakupuje owies po 6 zł. 30 ct. i oddaje. Więc nietylko nie popiera się produkcji krajowej, ale ułatwia się jeszcze handel wielkim spekulantom.

Tę zanadto krzyczącą krzywdę kraju podaję do wiadomości Izby! (Brawa).

Motywując następny punkt rezolucji, żądającej, ażeby przy zatwierdzeniu ofert żądano wykazania się certyfikatem pochodzenia zboża, podaje mówca, że zakontraktowane w intendanturze lwowskiej w dniu 1. grudnia b. r. 20.000 centnarów metr. żyta pochodzą w połowie od dostawcy Löwenherza w Brodach po cenie 6 zł. loco Lwów, a ponieważ firma ta jest właścicielem młyna parowego w Brodach więc otrzymuje 1 zł. 10 ct. za mielenie.

Nie chcę rzucać podejrzeń, ale faktem jest, że w takim wielkim młynie trudno skonstatować czy się miele z tego samego zboża, z którego były próbki. Drugie 10.000 centn. dostawia Pinkas Mosel z Proskurowa. Otóż to jest popieranie produkcji krajowej, ani jednego centnara nie zakupiono w kraju.

Coby powiedziano dostawcy naszemu, któryby zgłosił się w Berlinie albo w Rosji z ofertą? U nas Pinkas Mosel z Rosji zakontraktował dostawę, a ministerstwo nadto było dla niego tak uprzedzająco grzeczne, iż ażeby nie długo czekał we Lwowie, w dniu 6. grudnia, o godzinie 1. minut 25 w południe nadeszła z Wiednia depesza telegraficzna zatwierdzająca jego ofertę! (Oklaski i brawa).

To się robi dla p. Pinkasa Mosela, podczas gdy producenci krajowi docisnąć się do dostawy nie mogą.

Dalej należy żądać, ażeby dostawy były rozpisywane na mniejsze ilości, począwszy od 100 cetn. metr., bo w kraju bardzo mało jest producentów, którzyby partyj takich, jak 10.000 cetn. metr. dostarczać mogli i przy dotychczasowym systemie rozpisywania ofert, rzecz musi wpadać w ręce spekulantów.

Ostatecznie wskazuje mówca, że koniecznie należałoby, ażeby rząd wejrzał bliżej w manipulację organów niższych, gdzie dzieją się pewne nieregularności — rzeczy dość zwykłe. Mówca przypomina świeżo proces urzędników intendantury w Prusiech i opowiada wypadek, który zdarzył się właścicielowi młyna w Zadwórzu. Próbki zakontraktowanego dla wojska żyta były świetne, ale samo zboże takie, że musiano zaniechać mielenia, gdyż kamienie byłyby się popsuły, tyle było w niem wyki zrośniętej i nieczystości.

Żołnierz mąkę tę jednak zjadł, o procentach sporyszu mowy nie było, ale zdaje się, że mu ona więcej szkodziła, aniżeli owa z 0·0214 % sporyszu.

Ostatecznie przypomina mówca proces urzędników intendantury w Tarnowie i proces dostawy Półtoraka we Lwowie, któremu przed sądem przysięgłych udowodniono, że 33 % otrębów do mąki dosypywał. Mówca spodziewa się, że władze naczelne zaprowadzą ostatecznie porządek w administracji podrzędnej i spowodują, że skarb państwa będzie wydawał mniej, jak dotychczas, że nie będzie się działa krzywda producentom i ostatecznie żołnierz nie będzie konsumował produktu, który mimo, a może i dla tego właśnie, że nie był poddawany orzeczeniom szefów sanitarnych, szkodliwszym jest aniżeli czysty, rzetelny produkt krajowy.

Izba hucznemi oklaskami przyjęła motywowanie wniosku p. Męcińskiego i przekazała go komisji kultury krajowej, która na dzisiejszem posiedzeeiu sprawę o nim złoży.

Komisja szkolna powzięła już uchwałę co do wniosku Romańczuka i w ciągu tego tygodnia zda sprawę.

Sejm zostanie w sobotę odroczony na ferje świąteczne, poczem zapewne zbierze się jeszcze na kilka posiedzeń w tym roku, a po ponownem odroczeniu na święta ruskie, będzie stale obradował od 11. do 22. stycznia.

Komisja gospodarstwa krajowego załatwiła dnia 12. grudnia sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany etatu osób i płac grona nauczycieli przy krajowej średniej szkole gospodarstwa lasowego. Wnioski Wydziału krajowego utrzymały się w komisji.

Również załatwiła ta komisja petycję zarządu Towarzystwa kółek rolniczych, wnosząc przyznanie temu Towarzystwu subwencji 1.000 złr. i polecając równocześnie Wydziałowi krajowemu, ażeby poczynił staranie u Rządu, celem uzyskania subwencji państwowej na koszta lustracji gospodarstw włościańskich.

Komisja gminna załatwiła wniosek p. Władysława Koziebrodzkiego o zmianę §. 26. ordynacji wyborczej gminnej — proponując odesłanie tego przedmiotu do Wydziału krajowego dla zbadania i przedłożenia sprawozdania na najbliższej sesji.

Wczoraj zawiązał się klub lewicy, do którego zgłosiło się dotąd 18 posłów.

Nie uchwalono jednak ani programu, ani regulaminu.

MAŁY FELJETON.

Society of London*).

IV.

Drugi syn królowej, książę Edynburgski, jest namiętnym muzykantem i marynarzem. Od dzieciństwa ręce jego trzymały smyczek, albo wiosła. Zwiedził całą kulę ziemską, doznał wszystkich przyjemności fizycznych, umysłowych i artystycznych. U Amora nie ma łask szczególnych i podobno o nie bardzo się nie ubija. Natomiast lubi wychylić butelczynę dobrego wina i potrafi pohulać nie gorzej od starego majtka. Bardzo przystojny, nawet piękny, ale powierzchowność jego nie jest tak pociągająca, jak jego starszego brata, od którego tem jeszcze się różni, że o strój wcale nie dba. We wzroku jego czasami widać jakieś ponure, zagadkowe połyski.

Mówią, że w angielskiej armji awans jest bardzo trudny, jednakże książę szedł szybko po hierarchicznych stopniach. Miał ledwo 21 lat, gdy mu ofiarowano tron grecki, którego wszakże nie przyjął. Może się bał porównania jego skrzypców z lirą Orfeusza ?... W 23 r. życia został komendantem „Galatei“ i natychmiast na cześć tego okrętu skomponował walec. Marynarz do szpiku, jest trochę szorstki, odpowiedzi jego są ostre i niezawsze obmyślane; krom tego wyborny strzelec i gimnastyk. Bardzo lubi grać na skrzypcach swym majtkom, bierze też udział w koncertach na cele dobroczynne przed 7 do 8 tysięczną publicznością w Albert-Hall; specjalnie dla niego uformowała się orkiestra amatorska, grywająca raz na tydzień.

Żona jego, córka rosyjskiego cara Aleksandra II, jest trochę niezadowolniona z drugorzędnej roli, która jej wypadła w Londynie. Nazywają ją pyszną, lecz jest tylko dumna. Pomimo starania, nie może się przyzwyczaić do angielskiej sztywności; jest uprzejma, dowcipna, rozmowna, lubi spory i w argumentowaniach jest tak silna jakby jaki profesor. Urodziła się prędzej na jakąś wielką cesarzową, jak na księżnę. Przyjaciół nie ma — jak i mąż jej; popularności nie zdobyła, życie pędzi odosobnione, zamknięte. Przyjęcia u niej są nudne i nieliczne. Dawniej o niej mówiono.. no, ale teraz już nie mówią. Hrabia Adlerberg, sekretarz rosyjskiej ambasady, jest jedynym przyjacielem domu księstwa Edymburg.

Trzeci syn królowej, książę Connaught, jest przedstawicielem armji. Ulubieniec towarzystwa, dzielny i odważny żołnierz, pokazał swe militarne zdolności w Egipcie. Pełen niezrównanego taktu, umie się zupełnie poddawać rozkazom przełożonych, na równi z wszystkimi żołnierzami, i lekko znosić największe trudy obozowego życia. Jak wszystkie dzieci królowej, jest także trochę muzykantem. Instrument jego to... bęben. Z czasem prawdopodobnie zostanie komendantem *horse guard*'ów, tj. głównodowodzącym całą lądową siłą, bo to stanowisko zawsze należy do jednego z członków królewskiego domu; teraz je zajmuje książę Cambridge. O księżnej, jego żonie, dość powiedzieć, że jestto miła i uprzejma osoba.

Czwartym synem królowej, był ów niezmiernie sympatyczny książę Albanji, którego nielitościwa śmierć tak przedwcześnie w przeszłym roku porwała, wywołując powszechny żal w kołach stolicy. Wdowa jego, niemiecka księżniczka, to, jak mówią Germanie, w całem tego słowa znaczeniu *hausfrau*. Przecedzenie mleka, liczenie jaj, hodowanie cieląt i kurcząt, to jej sfera. Szczegół godny ubolewania: ma czerwony nos i śmiech wiejskiej dziewczyny. Możecie się domyśleć, że piękną nie jest, lecz za to zdrowa jak orzech. Lubią ją pomimo jej prostactwa, bo jest bardzo dobra.

Księżniczka Krystyna, starsza córka królowej, jest najlepszą z kobiet i z zamiłowaniem zajmuje się sprawami pedagogicznemi, lecz brak jej wszelkiej oryginalności, a nadto, co posłyszy, wnet musi rozpowiedzieć. Chociaż waży okrągłych sto kilo i lubo krzesła pod nią się uginają, jednak śmiejąc się zapewnia, że matka uważa ją jeszcze za szczupłą.

Księżniczka Luiza jest mniej wykształcona od sióstr swoich, lecz ma więcej artystycznego poczucia i samodzielności. Jej romantyczne usposobienie niemało kłopotów sprawiało rodzinie. Nie odświeżając zapomnianych już epizodów, wspomnę tylko o tem, że dla uniknienia małżeństwa jej z jakimś *clergyman*'em, co rychlej wydano ją za mąż za syna księcia Argylla, margrabiego de Lorne. O, i jakże często ta dumna pani daje uczuć swemu improwizowanemu małżonkowi cały ciężar zaszczytu być jej mężem! Nie mając prawa wchodzić przez drzwi, przeznaczone dla książąt krwi, nie mogąc nawet w dzień ślubu siedzieć przy jednym stole ze swą małżonką, margrabia de Lorne pomimo wszystkich swych niezaprzeczonych przymiotów, znajduje się na dworze w pozycji fałszywej.

W Kanadzie, gdzie przez pięć lat zajmował urząd jeneralnego gubernatora, zdobył sobie powszechną miłość i okazał wielkie zdolności administracyjne. Z niego może być dzielny mąż stanu. Pełen wzniosłych dążności, szlachetny, uczciwy aż do drobiazgowości, z przeszłością czystą jak kryształ, charakterem równym, miękkim, sądem umiarkowanym i bezstronnym i zamiłowaniem do pracy, — zdobył sobie ogólny i trwały szacunek. W całej Angli jedna tylko osoba jest mu nieprzyjaźną; to jego żona, która go wcale nie warta.

Księżniczkę Beatryksę, najmłodszą córkę królowej, spaczyła ta sfera, w której żyje. Nigdy nie rozstaje się z matką i od niej, od całego jej otoczenia nabrała czegoś starczego w twarzy, w ruchach, w całem usposobieniu. Choć to bardzo wykształcona osoba, nikt jednak na nią nie zwraca uwagi. O niej nie mówią inaczej jak z odcieniem ubolewania: „Biedna Beatryksa!“ Przecież nareszcie w 28 roku życia wyszła za mąż za księcia Battenberga, brata bułgarskiego księcia, a syna panującego księcia Hessji, ożenionego z Polką hrabianką (Bosak) Hauke. Mąż jej jest oficerem w pruskiej gwardji, ale królowa, nie chcąc rozstać się z córką, zamierza go zrobić prywatnym swym sekretarzem. Mieszkanie dla młodego małżeństwa przygotowano w zamku Windsorskim.

Wypada mi jeszcze wspomnieć o dalszych członkach królewskiego domu. Książę Cambridge, stryjeczny brat królowej, główny wódz siły lądowej, bohater wojny krymskiej, typowy żołnierz, jest już starcem. Wszyscy go kochają; żołnierze ubóstwiają, a panie tak lubią, że wcale nie mają mu za złe, gdy zdrzemnąwszy się przy obiedzie, co mu się często trafia, położy głowę na białe ramię swej sąsiadki. Jego siostra, księżna Marja, wyszła za mąż za syna księcia Wirtemberskiego i jego morganatycznej małżonki, hrabiny Redey. To stadło ma dużo dzieci i wiele długów. Jest ono tak rozrzutne, że pomimo 125.000 franków rocznego dochodu, często cierpi niedostatek. Raz już sprzedano ich ruchomości z publicznej licytacji. Sądzono wówczas, że królowa zapłaci ich długi, ale ona tylko przysłała rozkaz, by wyjechali z Angli na lat kilka i z oszczędności w czasie podróży popłacili długi. Księżnę dość lubią na dworze, ale męża jej nie znoszą. Panie odwracają się od niego, aby się mu nie kłaniać.

Jeszcze tu o jednym jegomości trzeba wspomnieć, o mężowskim bracie królowej, panującym księciu Saksen Coburg-Gotajskim, Erneście. Nieboszczyk książę-małżonek królowej, Albert, był wzorem wszystkich cnót. Książe Ernest jest najzupełniejszym jego kontrastem. Jemu to nieszczęśliwy król Hannowerski zawdzięcza swą przegranę pod Eisenach w wojnie w 1866 r. Umyślnie wstrzymał hannowerskie wojska pod pozorem pokojowych układów, aby opóźnić połączenie się ich z armją bawarską. Wskutek tego Prusacy odnieśli znakomite zwycięstwo pod Langensaltzem i w nagrodę dali ks. Ernestowi lasy Schmalkaldeńskie. Podczas całej tej wojny książe woził ze sobą dwa mundury, pruski i saski, i wkładał ten, który należał do chwilowych zwycięzców. Raz mu się zechciało być cesarzem niemieckim, potem znów greckim królem. Wiecznie chce sobą sprawiać sensacją, więc kolejno występuje jako polityk, kompozytor, myśliwy, lub koneser. Jeśli chcecie dostać od niego order, kupcie u niego konia i dajcie się przytem oszukać. Zresztą handel orderami prowadzi na wielką skalę. Jego prawdziwą namiętnością jest otaczać się kobietami, z któremi do znajomości nie przyznawałby się żaden porządny człowiek.

Następcą jego tronu jest ks. Edymburgski, ale się z nim w przeszłym roku pokłócił w Koburgu i odtąd się nie widują. Poszło między nimi o to, że księżna Edymburgska kazała zamknąć drzwi przed dwiema jego damami, które on wydawał za swe naturalne córki. Stały one jednak w innym do niego stosunku i jedne z nich wydał niedawno za podróżującego agenta handlowego, którego mianował na swym dworze mistrzem ceremonji.

Jego żona, księżniczka badeńska, jest najzacniejszą i najnieszczęśliwszą istotą. Tyranizuje ją i nie tylko każe jej przyjmować swe faworyty, ale nawet pielęgnować je, gdy która zachoruje. Jedna z nich właśnie na rękach księżny umarła przed paru laty w Nicei.

*) Pierwsze trzy części tej pracy zamieściliśmy w „Dodatku literackim.“

Wiec rolników.

Przemówienie prof. Bilińskiego na wiecu rolniczym nie było podane dokładnie w dziennikach a nawet błędnie, pominięto mianowicie, iż ono było przeważnie krytycznem, a dopiero w tem świetle nabierają wnioski prof. Bilińskiego właściwego charakteru.

I tak:

1) w sprawie ceł wyjaśnił p. B. najprzód, iż błędnie przedstawiały dzienniki odnośne rozprawy z Koła Polskiego. Z wyjątkiem jednego, czy dwóch posłów wszyscy byli za cłami, sądziła jednak mniejszość, iż w obec zapowiedzi ceł w mowie tronowej i odnośnego ustępu adresu rezolucja proponowana w Kole była nie na czasie.

2) Przechodząc do rezolucji komitetu wiecu, zaznaczył p. B., iż ona w swem brzmieniu, by „jak najrychlej“ zaprowadzono cła na wszystkich granicach, jest niewykonalną, gdyż traktat z Rumunją upływa dopiero z końcem czerwca 1886. Powinienby więc był komitet w celu zapobieżenia złudzeniom rolników, wyrazić ten fakt w osobnej rezolucji.

3) W sprawie podatków zaznaczył przedewszystkiem prof. B., iż komitet niesłusznie się powołuje na pomoc urzędową z r. 1873 w sumie 100 milionów. Bo najprzód przeznaczono wtedy na dotkniętych przesileniem nie 100 mil., lecz 80 mil., a powtóre nie darowano ich, lecz w części użyto ich na budowę kolei Istryjskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej, a w części dotowano kasy zaliczkowe, wypożyczające o 2 % nad stopę procentową bankową.

4) Co do opustu podatku zwrócił p. B. uwagę, iż teoretyczne żądanie opustu, bez oznaczenia czasu i wysokości nie miałoby praktycznego znaczenia. Jeżeli więc inicjatorowie wiecu mają rzeczywiście nadzieję, do pomożenia rolnictwu w tym kierunku, to winniby zaraz na r. 1886 żądać 25 %.

5) Co do opustów dalszych podniósł p. B., że one są możebne ze stanowiska państwa jedynie „w miarę“ przeprowadzenia reformy podatków bezpośrednich. Przy tej sposobności zaś przypomniał, że rząd w roku 1883. przedłożył projekta takiej reformy, co do których walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego oświadczyło się na wniosek p. Bilińskiego jako referenta przychylnie. Wszelako z winy prawicy, która miała w komisji podatkowej Rady państwa większość, projekta te nie zostały wcale załatwione. Gdyby się to nie było stało, mielibyśmy dziś źródło pokrycia ubytku z podatku gruntowego.

6) W końcu zwrócił p. B. uwagę, iż w niedoszłej noweli należytościowej rząd i prawica pragnęły obniżyć opłaty od przenoszenia nieruchomości mniejszych. Wypadałoby więc z uwagi na ten ciężar wieśniaków żądać obniżenia tych opłat „w miarę“ zaprowadzenia podatku giełdowego.

W dyskusji szczegółowej komitet przyjął opust 25 %, resztę zaś wniosków pana B. zwalczał z ogromną namiętnością i wśród oklasków zgromadzenia p. Stanisław Dzieduszycki, głównie z uwagi na to, iż żądały opustu jedynie „w miarę“ reformy innych podatków. Opust dla włościan pominięto zupełnie.

P. Bil. cofnął wskutek tego swoje wnioski i, o ileśmy uważali, wyszedł zaraz tak, że nie był obecnym przy uchwale wysyłania deputacji.

KRONIKA.

JE. p. Minister Dunajewski przyjechał dziś rano do Lwowa.

Na dworcu powitał go p. Namiestnik z reprezentantami władz. Jego Ekscellencji towarzyszy radzca finansowy p. J. Mora Korytowski.

Poseł J. Męciński pojechał na Węgry celem zebrania próbek tamtejszego zboża i porównania jakości jego z zbożem galicyjskiem, tudzież celem dalszych wiadomości w sprawie dostaw dla armii, co będzie stanowić dalszy materjał do dyskusji w sejmie.

Z powodu wyjazdu p. Męcińskiego dyskusja ta nie odbyła się dzisiaj; za to środowe posiedzenie sejmu zapowiada się właśnie z tego względu nader obiecująco.

Wczorajsza recepcja u p. Marszałka wypadła nader okazale. — Salony roiły się od gości.

Namiestnictwo lwowskie udzieliło pp. Skalskim pozwolenie na urządzenie trzech wieczorków dramatyczno-wokalnych z współudziałem pani Bocskaj w kasynie miejskiem.

Kraszewski, bawiący w San-Remo, otrzymał od rządu włoskiego zaproszenie do uporządkowania muzeum Kopernika. Nestor pisarzy naszych jednak ze względów zdrowia zaproszeniu temu odmówił. Dzienniki włoskie potwierdzają wiadomość o piśmie dziękczynnem, wystosowanem przez Kraszewskiego do królowej Małgorzaty za jej wstawiennictwo do następcy tronu niemieckiego.

Akt immatrykulacji uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego odbył się w sobotę ubiegłą o godz. 12. w południe w „Collegium juridicum“ zagajony przez rektora Łepkowskiego przemową do nowowstępujących uczniów, po której odebrał od nich przyrzeczenie, że ustaw wiernie przestrzegać będą, dając im podaniem ręki obywatelstwo akademickie.

Czas podaje, że w niebywałej dotychczas liczbie uczniów uniwersytetu, bo wynoszącej cyfrę 1.074, jest nowo przybyłych słuchaczów 312, a między tymi prawników 166, medyków 97, teologów 28, filozofów 21.

Uwięzienie. Z Pesztu telegrafują, że uwięziono tam Stanisława Skrzyńskiego. Uwięzienie nastąpiło w chwili, kiedy St. Skrzyński zajechał do hotelu europejskiego.

Według doniesień dzienników wiedeńskich, powodem uwięzienia ma być jakaś awantura romantyczna.

Zmarli. Jan Marceli Gramski, profesor szkoły realnej — umarł wczoraj w 50 roku życia.

Rocznika statystyki przemysłu i handlu krajowego wyszedł już zeszyt I. drugiego tomu i zawiera rozprawę o „Wywozie bydła z Galicji i o znaczeniu targowicy wiedeńskiej dla kraju naszego.“

Zima. Przepowiednie gospodarzy, że tegoroczna zima będzie niezwykle „ostrą“ — zaczynają się sprawdzać.

Pierwszy mróz, który „ścisnął“ dzisiaj w nocy, dochodził do 18 stopni. Jak na początek wcale nie źle.

W Gnieźnie zmarł ks. Antoni Dyament, sekretarz metropolitalnej kapituły gnieznieńskiej, zasłużony kapłan jubilat.

Ze szkoły. Rada szkolna krajowa zaleciła książkę p. t. „Rys geografji statystycznej złoczowskiego okręgu szkolnego“ — opracował Bronisław Sokalski, do bibljotek szkół ludowych okręgu złoczowskiego, tudzież do bibljotek seminarjów nauczycielskich, gimnazjów i szkół realnych w całym kraju.

Kartony Matejki. Niestrudzony mistrz pracuje obecnie nad wykonaniem jedynastu kartonów wielkiego formatu, przeznaczonych do auli politechniki lwowskiej.

Treść ich poczerpniętą jest z dziedziny naukowej i tworzyć będą cykl historjozoficzny, przedstawiający rozwój nauki i sztuki od najdawniejszych do najnowszych czasów.

Ze „Szczutka.“ — Jak się nazywa ta trucizna, którą intendentura znalazła w naszej mące?

— Zwie się ona podług Męcińskiego: *Abeles vulgaris.*

Z teatru. Komedja Stanisława Rzewuskiego p. t. „Doktor Faustyna“ odegrana po raz pierwszy na scenie lwowskiej, uderzyła wszystkich swoim pessymizmem.

Młody, niezmiernie wiele obiecujący autor, ma może zbyt czarny pogląd na świat, jednakże pessymizm jego nie wyradza się, jak to bywa nieraz u małych, a wielce pretensjonalnych i spaczonych talentów, w paszkwil żółciowy, lecz patrząc głębiej w naturę rzeczy, uzasadnia, dlaczego czarne barwy dominują w obrazie, który ma przedstawiać dzisiejsze społeczne życie.

O sztuce pomówimy jeszcze obszerniej; dziś zaznaczamy, że komedja Rzewuskiego była graną dość starannie. Rola tytułowa w interpretacji pani Stachowicz wyszła nieco za blado, natomiast doskonale wypadły role męskie pp. Zboińskiego i Lubicza, z zakresu przepadłych na wieki indywiduów.

Z wyjątkiem dwóch postaci całe towarzystwo naszkicowane w tym utworze jest „światem przepadłym“ — doskonale scharakteryzowanym potężnemi, wiernemi rysami, rzuconemi ręką pisarza, który młody jeszcze bardzo, otrząśnie się niezawodnie z skrajnego pessymizmu i przysporzy literaturze naszej dzieła prawdziwej wartości.

„Doktor Faustyna“ powtórzoną będzie za dni kilka.

Przeróbka. Nowa komedja Mozera, ciesząca się w Berlinie i na innych scenach niemieckich wielkiem powodzeniem, a noszącą tytuł „Leibrente“

[1]) Doświadczenie okazuje, że do trucizn organizm się przyzwyczaja. Pomijając dowody, czerpane z historji starożytnej, przypominamy, że 6 cgr. arszeniku naraz wzięte są już niebezpieczne, a 25 cgr. tego ciała zabija człowieka, a jednak górale styryjscy zażywają naraz 30 cgr. arszeniku i twierdzą, że to ułatwia im oddychanie przy wspinaniu się na wysokie góry.

jest przeróbką z wybornej komedji Fredry ojca p. t. Dożywocie. Niektóre figury i sceny są żywcem z niej wzięte. Już to jeden z najlepszych komedjopisarzy niemieckich, którzy jak wiadomo w ogóle nie mają najmniejszego talentu do lekkiej komedji — celuje w fabrykacji przeróbek. Należy przypomnieć, że najcelniejsza komedja Mozera „Spirytyści“ (Der Bibliothekar) jest plagiatem pewnego amerykańskiego autora, co „znakomitemu autorowi“ niemieckiemu udowodniono.

O śmierci Vanderbilta, znanego króla kolejowego podaje *Standard* następujące szczegóły:

„Dnia 8. b. m. zrana przy śniadaniu był Vanderbilt w dobrem zupełnie zdrowiu i w lepszym nawet jak zwykle humorze. Przedpołudnie spędził w pracowni rzeźbiarza Warda, który wykuwa biust jego z polecenia akademji medycznej nowojorskiej, wdzięcznej za jakąś znaczniejszą ofiarę Krezusa. Po powrocie do domu wypił szklankę herbaty, w doskonałem usposobieniu zjadł *luncheon*, poczem pojechał do p. Garreta, dyrektora kolei. Wizyta ta trwała już blisko godzinę, kiedy nagle Vanderbilt spadł z krzesła i w trzy minut skonał, uderzony apopleksją. Smutny ten wypadek zaszedł w chwili zamykania giełdy i wiadomość o nim przyszła za późno, ażeby wywrzeć wpływ na kursa dzienne. Niepodobna oznaczyć ściśle wysokości majątku zmarłego. Sam on niedawno wyraził się był do jednego z przyjaciół, że w ostatnich latach majątek jego przynosi mu rocznego dochodu 20 miljonów dolarów, czyli 50 miljonów złotych reńskich.

ROZMAITOŚCI.

— **Z Akademji**. Dnia 6. listopada i 3. grudnia w Akademji Umiejętności odbyły się posiedzenia zwyczajne Wydziału filologicznego pod przewodnictwem Dra Estreichera. Na pierwszem z nich Dr. Morawski złożył pracę Dra. Józefa Kallenbacha p. t. *Polacy w Bazylei w wieku XV. na podstawie matrykuł uniwersyteckich*, którą odstąpiono komisji literackiej. Następnie Dr. Wisłocki czynił dalsze uwagi o wydawnictwie *Liber diligentiarum*, a mianowicie *O sprawie żaków krakowskich 1549.* W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos Dr. Morawski i Rostafiński.

Na posiedzeniu d. 3 grudnia X. kan. Polkowski odczytał wiadomość o niewydanym herbarzu rodzin polskich. Jest to rękopis, pochodzący z końca XVI lub początku XVII wieku, który referent uważa za kopją oryginału z końca XV wieku. Rękopis ten zawiera w sobie herbarz rodzin polskich aż po r. 1479, i to tych, które Długosz w swojej historji wspomina. Wskutek czego referent skłonny jest do przypuszczenia, że pierwotny rękopis mógł być pracą Długosza.

— **W Saratowie**, jak donosi *Sarat. dniewnik*, niedawno temu w dzielnicy „Na górach“ późno w nocy zbudziła mieszkańców straszna wrzawa uliczna. — Pokazało się, że tłum prześladował czarownicę, o której wśród zabobonnego ludu obiegały pogłoski, że mogła przybierać postać konia, świni lub czapli.

Tym razem słynna czarownica stała w postaci konia przez rozwścieczoną gawiedzią. Aby koń nie parsknął płomieniem na ludzi, zawiązano mu pysk mocno powrozem; bito biedne zwierzę okrutnie i wciąż wołano: „Nic z tego! Musisz nam powiedzieć, kto jesteś, zkąd idziesz i co zrobiłaś.“ — Koń nie odpowiadał; wówczas część gawiedzi poprowadziła go do cyrkułu, żeby policja zmusiła czarownicę do szczerego wyznania, a część udała się do jej domku.

Niestety, czarownicę znaleziono w jej własnej postaci, śpiącą w stodole snem błogosławionych. Właściciel konia znalazł się także wkrótce i sprawa została umorzoną.

— **Cud natury.** Na wyspie Bornio miano odkryć ogromną kopalnię cukru! Zjawisko to tłómaczą w ten sposób, że znalezione pokłady cukru musiały powstać z ogromnych lasów trzciny cukrowej, które w ciągu wieków, skutkiem erupcyj wulkanicznych zasypane zostały.

Cukier ten znaleziono w jaskiniach, których ściany pokryte są grubemi warstwami cukru w bryłach krystalicznych, dochodzących każda do wagi jednego centnara.

Na jaskinie te zaś zwrócono uwagę skutkiem tego, że z gór poblizkich sączy się potok słodkiej wody, z której krajowcy od niepamiętnych czasów wygotowują smaczny syrop.

— **Wyrzuty sumienia.** Jeden z sędziów pokoju w Pensylwanji w ciągu urzędowania swojego połączył węzłem małżeńskim 2.304 stadeł! W końcu jednak uznając, iż zbyt wiele złego nabroił „dręczony wyrzutami sumienia“ zrzucił się z piastowanego urzędu.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 12. grudnia. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 25·— do 25.25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilog (na wiosnę) 8·03—8·05 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 154·— m., żyto —·— m., spirytus 39·60. olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 47·— fr.

Bank rolniczy podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Lwów w dnia 12. grudnia 1885.

Mdłe usposobienie, jakie z początkiem b. m. zapanowało na targu zbożowym, w ostatnich dniach skutkiem zbliżających się świąt daje się jeszcze bardziej odczuwać.

Podaż znaczna i zbyt utrudniony na produkta młynarskie wywołały dalszą zniżkę.

Nasiona olejodajne trzymają się w cenie, konicz usposobienie znacznie słabsze.

Dziś notujemy sto kilogramów loco Lwów:

Pszenica gotowa	złr.	5.75	6.75
Żyto gotowe	„	5.—	5.40
Owies obroczny	„	5.50	6.25
Jęczmień	„	5.25	7.—
Rzepak nowy	„	9.50	10.25
usposobienie dobre.			
Groch	„	6.—	9.—
Wyka	„	4.50	5.75
Bobik	„	—.—	—.—
Hreczka	„	5.75	6.50
Kukurudza	„	—.—	—.—
Chmiel za 56 kilogramów	„	—.—	—.—
Koniczyna czerwona	„	30.—	42.—
„ biała	„	—.—	—.—
„ szwedzka	„	—.—	—.—
Spirytus za 10.000 litr. pct.	„	—.—	—.—

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich: owies i chmiel. Przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

Wiedeń, 12 grudnia.

(Di) Ponieważ wczoraj zrana obiegająca pogłoska o chorobie cesarza niemieckiego okazała się tylko manewrem pewnego spekulanta berlińskiego przebywającego obecnie w Wiedniu, który potrzebował tanich kursów, przeto mogła się dziś spekulacya oddać dalszemu nieprzerwanemu eskontowaniu pokoju. Początkowo zachowywano się wprawdzie dość rezerwowo, tembardziej, że tak w Sofji jak i w Belgradzie słychać jeszcze szczęk broni, kiedy jednak dowiedziano się o depeszy *Timesa*, wedle której kwestją wschodnią można uważać za rozwiązaną, wtedy ustała już wszelka przeszkoda i kursa poszły wysoko w górę, szczególnie tych papierów, które się dotąd trzymały daleko w tyle. Odnosi się to przedewszystkiem do papierów bankowych, a mianowicie anglo-austrjackich, bankvereinów i unionów, które w przeciwieństwie do dotychczasowej swej nieruchomości, wykazują dziś uwagi godne nadwyżki. Dalej odszczególniano takie papiery transportowe, które mają charakter lokacyjny, a mianowicie nordbahny, które zyskały 2 procent, także staatsbahny, które zakupowano na cele pokrycia; natomiast zaś lloydy reagowały z powodu obaw o zawleczenie cholery.

Na uwagę zasługuje dalej fakt, że właśnie dwa ulubione papiery ostatnich czasów leżały dzisiaj w całowitem zaniedbaniu. Są to elbetale i tramwaje.

Pierwsze z nich stały gorzej z powodu wątpliwości w możebność wykonania większych transportów węgla kamiennego do Włoch i wskutek tego licznych realizacyj, tramwaje zaś spadły, albowiem obiegała pogłoska, że rada miejska dopiero po świętach zajmie się sprawą tramwajową, a sangwinicznej spekulacji braknie z tego powodu cierpliwości do czekania. Operowano także montany, a miano wicie pragskie żelazne, albowiem istnieje wątpliwość, czy przyjdzie do skutku kartel o surowcu żelaznym.

Co się wreszcie tyczy rent, to dział ten wykazuje bez wyjątku znaczne przyrosty. Dewizy i waluty trzymają się pomimo dobrych wiadomości politycznych dość mocno.

Giełda wieczorna posiadała chwiejną tendencję. W związku z Berlinem trzymały się początkowo staatsbahny nieco wyżej, później jednak spadły. Ruch był w ogólności nieznaczny.

SEJM.

(X. posiedzenie).

Na posiedzenie przybył JEksc. p. minister skarbu Juljan Dunajewski.

Marszałek krajowy otwiera posiedzenie o godzinie 11. minut 25, poczem sekretarz dr. Badeni odczytał spis petycyj:

Komitet wydawnictwa dziełek ludowych o subwencję. — Gmina Mokre o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów odstawienia Marji Dymek. — Miasto Kraków o przyjęcie na fundusz krajowy połowy kosztów leczenia ubogich chorych na dur powrotny w roku 1878. — Wydział powiatowy w Brzesku w przedmiocie subwencjonowania szkoły ogrodniczej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, w sprawie wprowadzenia w życie instytucji sądów pokoju, tudzież w przedmiocie zastępstwa chorych nauczycieli ludowych. — Gmina Konieczkowa o zapomogę na budowę szkoły. — Towarzystwo rolnicze w Krakowie w sprawie odnowienia przywilejów banku austro-węgierskiego. — Spółka wodna dla regulacji Nowego Brnia w powiecie dąbrowskim i mieleckim o uznanie tego przedsiębiorstwa za krajowe. — Wydział powiatowy w Horodence w sprawie budowy kolei żelaznej Horodenka-Śniatyn-Zaleszczyki. — Wydział powiatowy w Skałacie w przedmiocie budowy kolei ze Stryja na Kałabarówkę do granicy węgierskiej. — Bursa imienia Dymnickiego w Tarnowie. — Aleksy Hołowa, nauczyciel o zapomogę. — Rusini ze Stryja i Kałusza o założenie w tych miastach szkół z językiem wykładowym ruskim. — Wydział powiatowy w Trembowli o zezwolenie na pobór myta drogowego w Budzanowie. — Stanisław Lewandowski, rzeźbiarz, o zapomogę. — Marja Kłodnicka o wsparcie. — Gmina Zalesie o zmianę kierunku drogi z Jezierzan do Kolędzian na kierunek ku Zalesiu i Szmańkowcom. — Wydział powiatowy w Czortkowie o przeniesienie miejsca wyborów z Zaleszczyk do Czortkowa. — Mieszkańcy powiatów: rohatyńskiego, brzeżańskiego i podhajeckiego w sprawie budowy kolei ze Stryja do granicy rosyjskiej. — Towarzystwo rolnicze w Krakowie w przedmiocie ustawy rybackiej. — Wydziały powiatowe w Brzesku, Skałacie, Trembowli, Samborze, Śniatynie i Nowym Targu w sprawie przywilejów banku austro-węgierskiego. — Towarzystwo tatrzańskie o subwencję dla szkoły snycerskiej w Zakopanem, tudzież na utrzymanie oddziału budowniczo-stolarskiego przy tej szkole. — Obszar dworski Kotłów o przeniesienie sądu z Oleska do Podhorzec. — Gmina Kotłów w tej samej sprawie. — Towarzystwo tatrzańskie w Krakowie o zapomogę po 400 zł. przez lat trzy. — Mojżesz Kohane, właściciel Lowczówka, o regulację Białej.— Sieroty po Janie Bojarskim, b. sekretarzu stanów, o podwyższenie daru łaski. — Wydział powiatowy w Śniatynie o zaprowadzenie sądów pokoju. — Ten sam wydział o zastosowanie patentu cesarskiego z 20. kwietnia 1854. do władz autonomicznych. — Juljan Maksymowicz, nauczyciel, o zapomogę. — Izaak Pitsch z Winnik o odpisanie należytości propinacyjnej. — Teodor Chodorowski, nauczyciel w Założcach o podwyższenie płacy.

Oddział Towarzystwa pedagogicznego w Drohobyczu, Jarosławiu, Krakowie, Lwowie, Przemyślu, Samborze, Stanisławowie i Żywcu o zmianę tyt. II. ust. szkol. z 2. maja 1873.

Selig Szpicer, Salomon Fell i Nachmann Sternhell przedsiębiorcy dostawy szutru o wypłacenie zatrzymanej kwoty.

Oddział Towarzystwa pedagog. w Drohobyczu, Jarosławiu, Lwowie, Przemyślu, Samborze, Stanisławowie i Żywcu w sprawie zmiany ust. szkol. z r. 1873 tyt. IV. — Towarzystwo pedagogiczne w Stanisławowie w sprawie zmiany tyt. I. i III. ust. szkol. z r. 1873. — Kierownicy Zarządu zakładu Kulparkowskiego o bezpłatny wikt. — Jan Kowal, nauczyciel, o podwyższenie emerytury. — Zarząd bursy w Jarosławiu o subwencję. — Helena Diener i Alojza Fiałkowska, nauczycielki o podwyższenie płac. — Nauczyciele ludowi w Stanisławowie o podwyższenie płac. — Józefa Piasecka, dyrektorka prowincjonalnego teatru o subwencję. — Wiec rękodzielników krakowskich w sprawie zniesienia warsztatów w zakładach karnych. — Stanisław Fabiański, uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie o subwencję. — Bursa im. Stefana Batorego o subwencję. — Towarzystwo uczącej się młodzieży „Zdrowie“ w Krakowie o zapomogę. — Stowarzyszenie organistów o polepszenie bytu. — SS. Miłosierdzia w Nowosiółkach o subwencję. — Andrzej Łukaszewski o polepszenie bytu weterynarzy. — Gmina Barwald górny o zapomogę i pożyczkę na budowę szkoły. — Antoni Kucharski o jakąś posadę. — Konkurencja szkolna w Wyciążach o polepszenie bytu tamtejszych nauczycieli. — Szymon Obuszak, nauczyciel, o zapomogę. — Józefa Zaleska o zapomogę. — Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze we Lwowie o subwencję. — Rada szkolna miejscowa w Wasylowie wielkim o podwyższenie płac i remuneracyj dla nauczycieli. — Stowarzyszenie wzajemnej pomocy filozofów na wszechnicy wiedeńskiej o subwencję.

P. Erazm Wolański i towarzysze złożyli do laski marszałkowskiej następujący wniosek:

Zważywszy, że wkrótce ugoda z Węgrami ma być odnowioną, do której należy opodatkowanie od wyrobu spirytusu;

zważywszy, że gorzelnictwo jest jedyną industrją krajową, która z powodu teraźniejszego opodatkowania jest w upadku — i jeżeli sprawiedliwsze i odpowiedniejsze opodatkowanie nie nastąpi, kraj nasz tej jedynej industrji związanej tak ściśle z gospodarstwem pozbawiony będzie, co obecną kryzis rolniczą powiększy,

Wys. Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się wys. c. k. Rząd, by

1. przy odnowieniu ugody z Węgrami w sprawie opodatkowania wyrobu spirytusu zwrócił uwagę na gorzelnie rolnicze i takowym stworzył wobec gorzelni fabrycznych łatwiejsze warunki istnienia,

2. a przy nowych rokowaniach o traktat handlowy z Rumunją usunął dotychczasowe trudności wywozu spirytusu *transito* przez Rumunję.

Punkt pierwszy porządku dziennego tj. drugie czytanie wniosku p. Męcińskiego w przedmiocie dostawy zboża dla armji usuwa p. Marszałek z porządku na żądanie komisji gospodarstwa krajowego.

P. Gorecki zdaje sprawę o wniosku Wydziału krajowego co do zmiany § 37 ust. gminnej i proponuje imieniem komisji administracyjnej przyjęcie następującej ustawy:

Art. I. Paragraf 37 ustawy gminnej z dnia 12 sierpnia 1866 nr. 19 Dzien. ust. kraj. zostaje w dotychczasowem brzmieniu uchylony i ma opiewać:

Rada rozstrzyga zażalenia przeciw rozporządzeniom zwierzchności gminnej w sprawach własnego zakresu działania.

Zażalenie ma być wniesione w ciągu czternastodniowego nieprzekraczalnego terminu od dnia ogłoszenia lub doręczenia rozporządzenia, do zwierzchności gminnej, która je przedłoży Radzie gminnej.

W jakich przypadkach takie zażalenia polityczna władza powiatowa rozstrzyga, stanowi § 106.

Art. II. Termin czternastodniowy do wnoszenia takich zarządzeń, ogłoszonych lub doręczonych przed obwieszczeniem tej ustawy, liczonym będzie od dnia wejścia w życie ustawy.

Art. III. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem jej obwieszczenia.

Wniosek komisji uchwalono bez dyskusji.

Podobnie przyjęła Izba analogiczną ustawę zmieniającą § 30 statutu dla miasta Lwowa, a ustanawiającą termin wnoszenia zażaleń do Rady miejskiej przeciw rozporządzeniom Prezydenta Magistratu i innych organów gminnych m. stoł. Lwowa.

Z kolei przyjęto na wniosek komisji administracyjnej (spr. p. Henzel) projekt ustawy, mocą której przysiołek Podlesie wyłączony być ma ze związku gminy Medwedowce w powięcie Buczackim i ma stanowić odrębną gminę.

Następnie przeszedł Sejm zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego i komisji administracyjnej (spr. p. Żarski) do porządku dziennego nad petycją gminy miasta Tyśmienicy żądającej poparcia w sprawie przeniesienia siedziby c. k. Starostwa z Tłumacza do Tyśmienicy.

Podobnie przeszła Izba do porządku nad petycją gminy Jordanowa i okolicznych gmin, domagających się przeniesienia siedziby Starostwa z Myślenic do Jordanowa, ewentualnie utworzenia nowego Starostwa w Jordanowie.

Z porządku dziennego załatwiono sprawozdanie komisji administracyjnej (spr. p. Chamiec) o petycji Wydziału powiatowego w Buczaczu, domagającej się zniesienia podatku konsumcyjnego od rzezi nierogacizny, uskutecznionej na wspólny rachunek a domową potrzebę kilku konsumentów.

Uchwalono rezolucję do Rządu z wezwaniem, ażeby władzom skarbowym zalecił ścisłe przestrzeganie § 3 ustępu 2 ustawy z 16 czerwca 1877 r. (Dz. u. p. nr. 60). w myśl którego rzezie świń przedsiębrane nietylko na rachunek jednej, lecz zarówno też na wspólny rachunek kilku osób, nie wykonujących żadnej z zarobkowości w § 1 ustępie 1 pod lit. a. wymienionych, nie podlegają opłacie podatku konsumcyjnego w § 1 ustępie 1 ustanowionego, jeżeli z bydlęcia nic oprócz słoniny nie jest sprzedawanem w surowym stanie.

Następnie referował p. Adam Jędrzejowicz petycję miasta Sambora w sprawie rozkładu kosztów stałego kwaterunku wojska i postawił imieniem komisji administracyjnej następujący wniosek:

Nad petycją gminy m. Sambora co do rozłożenia ciężaru kwaterunkowego na kraj cały przechodzi się do porządku dziennego.

Powyższą petycję o ile dotyczy udzielenia pożyczki bezprocentowej na budowę koszar z funduszów przez Sejm uchwalonych, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia i możliwego uwzględnienia.

P. Zucker podnosi doniosłość sprawy i żąda cofnięcia jej z porządku, wydrukowania sprawozdania komisji i traktowania tej sprawy razem z analogiczną sprawą poruszoną przedłożeniem Wydziału krajowego co do petycji miast Lwowa i Krakowa w tym samym przedmiocie. Po przemówieniu sprawozdawcy uchwala Izba wnioski p. Zuckra.

Z porządku dziennego powziął Sejm w załatwieniu petycji Władysława Gniewosza na wniosek komisji petycyjnej (spr. p. Merunowicz) następującą uchwałę:

Wzywa się c. k. Rząd, aby w drodze właściwej wydał przepisy umożliwiające przesyłanie należytości rządowych do c. k. urzędów za pomocą przekazów pocztowych, przekazów pocztowej kasy oszczędności, lub zwykłych listów pieniężnych, a to w ten sposób, by c. k. urząd otrzymawszy kwotę przekazaną lub w liście się znajdującą, obowiązanym był przysłać pokwitowanie przesyłającemu gotówkę.

Przystąpiono do wyboru komisji rybackiej i kolejowej.

W skład komisji dla ustawy rybackiej weszli pp.: Bobrzyński, Borkowski, Pilat, Potocki Artur, Sanguszko, Zawadzki, Zoll.

Wybrani do komisji kolejowej pp.: Gross, Hausner, Hoppen, Jaworski, Korytowski, Stadnicki Jan i Struszkiewicz.

Poseł Siczyński złożył następujący wniosek:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić zmianę ustawy szkolnej o utrzymywaniu szkół w tym kierunku, aby grzywny za nieposyłanie dzieci do szkoły wpływały do kas miejscowych Rad szkolnych i były przeznaczone w pierwszym rzędzie na zaopatrywanie ubogich dzieci w odzież i przybory naukowe — w drugim, na pomnożenie funduszu szkolnego miejscowego.

Koniec posiedzenia o godzinie 12½. Następne posiedzenie odbędzie się w środę dnia 16. grudnia o godzinie 11-tej z następującym porządkiem dziennym:

Pierwsze czytanie wniosków pp. Merunowicza, ks. Sawy i Erazma Wolańskiego.

Sprawozdania komisji gospodarstwa o wniosku p. Męcińskiego, dalej w przedmiocie zmiany etatu i płac nauczycieli szkoły lasowej, tudzież o petycji zarządu Kółek rolniczych o subwencję.

Sprawozdanie komisji gminnej o wniosku p. Władysława Koziebrodzkiego, co do zmiany §. 26. ordynacji wyborczej gminnej.

Sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Brody na dalszy pobór myta kopytkowego, tudzież o innych sprawach mytniczych.

Jutro o godzinie 12-tej w południe odbędzie się posiedzenie Koła. Na porządku sprawy poruszone na wiecu rolniczym.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 14. grudnia. *Pol. Corr.* donosi: Rządy angielski i francuski nakazały swoim attachés wojskowym w Wiedniu, aby się przygotowali do towarzyszenia militarnej komisji, która ma wyruszyć na pole boju.

Komisja odbędzie dziś po południu zgromadzenie, a wyjedzie zapewne jutro rano.

Kair 14. grudnia. (Przez ajencją Havasa). Pogłoska o poważnym i groźnym stanie rzeczy w Sudanie utrzymuje się ciągle. Uważają także dalsze opróżnienie Wadyhalfy za możebne.

Sofja 14. grudnia. W skutek konferencji Gabdan effendiego z Canowem wystosował książę depeszę do Wielkiego Wezyra, w której uzupełniając oświadczenia złożone co do missji Madżyba paszy powiada on, iż mając od Serbji do żądania tylko odszkodowanie wojenne, może układać się bezpośrednio z nieprzyjacielem. w każdym jednak razie przyjmie Madżyka bardzo chętnie i będzie z nim konferował o ogólnej sytuacji, aby ułatwić Porcie lepsze ocenienie stanu rzeczy, zwłaszcza co się tyczy sytuacji bułgarskiego księstwa.

Konstantynopol 14. grudnia. Muktar pasza udaje się jutro na jachcie „Izreddin“ jako komisarz Porty do Egiptu. Madżyb pasza odjeżdża wskutek depeszy księcia Alexandra prawdopodobnie jutro do Sofji.

Kair 14 grudnia. Doniesienie Biura Reutera. W sobotę napadło 3.000 powstańców dwa razy na miejscowość Mograkeh położoną na północ od Koshangu. Zostali oni z znacznemi stratami odparci przez załogę, składającą się z 200 Egipcjan pod rozkazami angielskich oficerów.

Pogłoska, jakoby Anglicy opuścili Wadyhalfę jest nieuzasadnioną. Raczej może być mowa o ponownem zajęciu Dongoli.

Sofia 14. grudnia. Doniesienie Agencji Havasa. Żywią tu nadzieję, iż militarna komisja wielkich mocarstw, demarkując linje graniczne, uwzględni panujące przekonania i istniejące stosunki i skutkiem tego nie pozostawi armji serbskiej na terytorjum widyńskiem. W przeciwnym razie byłby powód do przypuszczenia, iż Bułgarja gdyby nawet zdecydowała się przyjąc ograniczony stan zawieszenia broni w okolicy Pirotu, to musiałaby z całą zaciętością walczyć nad Dunajem. Leżałoby to zupełnie w obrebie żądania Austrji, która domagała się tylko, aby Serbów nie ścigać po za Pirot, ale nie zamierzała stawiać przeszkód operacjom na bułgarskiem terytorjum, operacjom, zdążającym jedynie do wyparcia Serbów za granicę.

Ateny 14. grudnia. Uregulowanie sprawy wschodnio-rumelijskiej wywarło tu silne wrażenie. Prasa domaga się, aby wdrożono energiczne środki zanim przeminie przesilenie.

Rząd zakupił w Anglji dwa pancerniki.

Paryż 14. grudnia. W departamentach Aine i Eure et Loire wybrano do senatu kandydatów republikańskich.

Plymouth 14. grudnia. W pożarze, który wybuchł tu wczoraj rano, straciło życie 13 osób. Dwóch osób nie zdołano dotąd odszukać.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Warszawa 14 grudnia. Na huty żelazne rząd nałożył nowy podatek, który rocznie będzie dawał dochodu skarbowi 53.000 rs.

Wiedeń 14 grudnia. Delegaci nasi do ankiety naftowej powołani do Wiednia przez ministra finansów pp. Szczepanowski, Fedorowicz i Gorayski pracują gorliwie z referentami i mają nadzieję pomyślnego skutku. Zajęli oni stanowisko nie prowincjonalne, ale państwowe, przedstawiając, że oszukańcze wprowadzenie zagranicznego rafinatu jakoby surowca, wychodzi na wielką szkodę nietylko Galicji, ale całego państwa i szczegółowo Wiednia, któremu Galicja surowiec dla destylacji pod korzystniejszemi dla obu stron warunkami dostarczać może. Referenci gorliwie się zapoznają z materjałem i dowodami, które nasi delegaci obficie dostarczyli.

Szczegóły obrad nie kwalifikują się obecnie jeszcze do publikacji. Sprawa jest na najlepszej drodze. Wyniki ankiety dostarczą ministrowi finansów nieprzepartą podstawę do wywarcia nacisku na Węgry, od których zgodzenia się pożądane zmiany ustawodawcze i administracyjne w tej sprawie zależą.

Wiedeń 14 grudnia. Wedle *Sonn- und Montags Courrier* w dobrze poinformowanych kołach nic dotąd nie wiedzą o tem, jakoby wczoraj pod Hyros przyszło do bitwy, która skończyła się zwycięstwem Serbów. Sądzą, że była to nieco większa strzelanina, których wiele się już zdarzyło z powodu nieokreślonej jeszcze linji demarcyjnej.

Wiedeń 14 grudnia. Według telegramu do *Montagsblattu* kursują w Berlinie bardzo zatrważające pogłoski o widocznym, znacznym upadku sił u cesarza.

Praga 14 grudnia. *Pokrok* podaje zapatrywania nowomianowanego serbskiego ministra wojny Franasovicza. Miał on powiedzieć: „Wskutek wyniku wojny z Bułgarją, Serbia czuje się zmuszona do uznania unji, a względnie aneksji Rumelji przez Bułgarją, Bułgarja zaś musi się zrzec kosztów wojennych. Następstwem uznania unji będzie wjazd księcia Aleksandra do Sofji i Filipopola jako króla obu Bułgarji. Jako wynagrodzenie za uznanie unji otrzyma Serbia okrąg widdyński.“

Berlin 14 grudnia. Do dworów niemieckich rozesłano poufny komunikat upraszający je, aby zaniechały projektu urządzenia gremjalnych gratulacyj cesarowi z powodu rocznicy 25-letniej wstąpienia na tron pruski, gdyż na przyjęcie tych gratulacyj nie pozwala zdrowie cesarza.

Podróż ks. Ant. Radziwiłła do Petersbuga ma mieć pewien podkład polityczny.

Londyn 14 grudnia. W obozie wigów powstało już przewidywane rozdwojenie. Część radykalna pod przewodnictwem Chamberlaina oddzieliła się już stanowczo od części konserwatywnej, zostającej pod wodzą Goschena i Hartingtona i ma utworzyć osobny klub.

Zagrzeb 14 grudnia. Jutro przed trybunałem tutejszym rozpoczyna się rozprawa przeciw dr. Dawidowi Starcewiczowi, Józefowi Grzaniczowi i Eugenjuszowi Kumiczyczowi, oskarżonym o to, że na posiedzeniu sejmowem dnia 5 października b. r. wzywali do tego, aby bito bana hr. Khuen-Hedervary i usiłowali sami czynnie go znieważyć; przeto popełnili zbrodnię gwałtu publicznego, a zarazem, chcąc siłą bana zniewolić do tego, aby odwołał swoje zdanie o sprawie dokumentów archiwalnych, popełnili zbrodnię wymuszenia. (Dawid Starczewicz jest doktorem praw, ma lat 44, jest żonaty, bezdzietny i zajmuje się adwokaturą w Jasce; Józef Grzanicz jest dyrektorem kasy oszczędności w Zengu, ma lat 40 i jest kawalerem; wreszcie Eugeniusz Kumiczycz ma lat 34, a z zawodu jest dziennikarzem; wszyscy trzej są posłami do sejmu kroackiego. — Przyp. Red.)

Charków 14 grudnia. Śpiewaczka nadworna austrjacka, Paulina Lucca, która objeżdżając Rosję daje w różnych jej miejscowościach koncerta, zachorowała tutaj niebezpiecznie.

Libawa 14 grudnia. Angielski okręt „Kedron“ zginął podczas silnej burzy, która trwała na morzu półtorej doby. Nikogo nie uratowano.

Berlin 14 grudnia. Wielu oficerów z czynnej armji, zwłaszcza pochodzących z Hessji, podało prośby do ministra wojny o długie urlopy, aby mogli wstąpić do armji bułgarskiej, jako instruktorowie i profesorowie szkoły podoficerów w Sofji. Odmówiono im. Ojciec księcia bułgarskiego zakontraktował kilkunastu oficerów dymisjonowanych.

Petersburg 14 grudnia. (>) Komisja anglo-rosyjska, wytykająca granicę afgańską, doszedłszy do Kuszki, wstrzymała roboty.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. Grudnia 1885.

Hotel Żorża: K. hr. Ledóchowski z Rosji. W. hr. Ledóchowski z Rosji. K. Kirchhof z Wiednia. Dr. Skarzyński z Krakowa. M. hr. Łoś z Czyszek. M. Zakrzewski z Wiktorowa. Dr. J. Mikulicz z Krakowa.

Hotel Europejski: JEksc. dr. J. Dunajewski z Wiednia. Dr. Korytowski z Wiednia. J. Bieniecki z Koziny. H. Braun z Wiednia.

Hotel Francuski: A. hr. Sumiński z Słotwiny. T. Bourgeois z Francji. J. Zulauf z Brzozowa.

Hotel Langa: W. Sabiński z Buczacza. T. Czernicki z Pragi. M. Majer z Niska.

Hotel Angielski: J. Zaleski z Przemyśla. Ks. W. Rożejowski z Nowosiółek. Ks. P. Chomiński z Zielonej. O. Kimmelman z Liszkowic. W. Habicht z Gumnisk.

Hotel Krakowski: W. Starzewski z Brodów. H. Recheles z Sasowa.

Hotel Warszawski: W. Łoziński z Węgier.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 12. Grudnia. 1885 r.

Renta pap. aust.	82·70	Akcje banku kr.	293·75
„ srebrna „	83.20	Weks. na Lond.	125.75
„ złota „	109.—	Dukaty	5.98
Losy z r. 1860	99 90	Napoleondory	9.97½
Ak. b. aus.-węg.	874·—	Marki niemiec.	61·75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. Grudnia 1885

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	294.50	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	227.—	Kolej południ.	135·30
Unionsbank	76.25	Napoleondor	9.98
Rosyjs. bankn	1·24	Węg. obl. p. zł.	—.—

Usposobienie: stałe.

godzina 1 minut 40 po południu.

Alpiny	34.75	Węg. akcje kr.	297·75
Anglo-austr.	105.—	Unionsbank	78.50
Kolej Kar. Lud.	227.—	Nordbahn	234.—
Kolej połud.	135.10	Kolej Alföld.	183·50
Kolej państw.	278.30	Kolej lw.-czern.	227.25
Węg. Nordostb.	173.25	Wied. Comunal	124.12
Tytoniowe	92.50	Elbetal	163.75
Węg. cis. losy r.	122.80	Länderbank	104.70
Renta węg. 4%	99.75	Bankverein	105.40
Ros. rubel pap.	1.24¼	Losy węgierskie	118.25
Galic. indemn.	103.25	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: bardzo stałe.

Wiedeń 12. Grudnia godzina 5 minut 35.

Akcje kred.	293.40	Papierowa renta	82.67
Akcje Kar. Ludw.	227.25	Listy hypoteczne.	101·75

Berlin, dnia 12. Grudnia 1885

godzina 5 minut 27 po południu.

Rosyjsk. bankn.	200.85	Akcje kredyt.	477.—
Lombardy	220.50	Galicyjskie	93.—
Pożyczka wsch.	60.20	Austr. bank.	161.80

Paryż 11. Grudnia. Renta 3% 81.93.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Od 1 listopada b. r.

Do Krakowa	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza)	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec	*10.05	8.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.